



You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Śląskie tropy Czesława Miłosza

Author: Anna Szawerna-Dyrszka

Citation style: Szawerna-Dyrszka Anna. (2019). Śląskie tropy Czesława Miłosza. W: K. Heska-Kwaśniewicz, J. Januszewska-Jurkiewicz, E. Żurawska (red), "Między Śląskiem a Wileńszczyzną" (S. 165-174). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Śląskie tropy Czesława Miłosza

Zacznijmy od poezji. W bogatej twórczości Czesława Miłosza zaledwie cztery utwory kierują uwagę interpretatora w stronę Śląska: wiersz zatytułowany *Siena*, z intrygującym dopiskiem „Italia-Śląsk, 1937”, liryk *Do Tadeusza Różewicza, poety*, napisany w roku 1948, powstały rok później utwór *Siegfried i Erika* oraz – datowany na rok 1955 – wiersz *Pokój*.

W *Sienie* prawem kontrastu poeta zestawia śródziemnomorskie piękno włoskiego miasta ze śląskim pejzażem hut, kopalń i fabryk. Antyczna przeszłość – paradoksalnie – przegrywa z przemysłową terażniejszością, okazuje się jedynie „pięknością snu”, „odpoczynkiem wśród anielskich rzesz”, słodyczą, która tylko na chwilę „od ziemi odpycha”. Rzeczywistością jest natomiast bycie jak najbliżej ziemi, czyli codzienna praca, naznaczona goryczą i „niskim losem”. Potrzeba zaspokojenia „głodu, co nas pożera” dotyczy w wierszu nie tylko robotnika – głód staje się metaforą, i jednocześnie warunkiem, poetyckiego tworenia. Zatem – jak pisze poeta – „prosić trzeba w pokorze co dzień” nie o „niebieski winnic dym”, lecz

O wielki oddech rozpalonych młotów,
o żuzli głuche na brzegach zwaliska,
trawę zetlałą u fabrycznych płotów,
[...]
o gwiazdę huty, za którą zbłąkani
idziemy skrajem suchych pól i grzmią
wagony, wagony, węgiel w nocy wiozą¹.

W tych prośbach, zakończonych apostroficznym wezwaniem „Gwiazdo, chroń nas – od szczęścia i spokoju”, niknące echa żagarystowskiego programu

¹ C. MIŁOSZ: *Siena*. W: TENŻE: *Wiersze*. T. 1. Kraków 2001, s. 146.

poezji społecznej splatają się z coraz bardziej aktualnymi w końcu lat trzydziestych lękami katastroficznymi. Z adnotacji zamieszczonej pod wierszem wiemy, że napisany został w roku 1937. Jak jednak rozumieć poprzedzający tę datę dopisek „Italia-Śląsk”? Wiadomo, że poeta w 1937 roku podróżował z Warszawy do Włoch, gdzie zwiedził między innymi Sienę. „[...] zapewne pod koniec kwietnia – pisze Andrzej Franaszek – [Miłosz] wsiada w pociąg, którym przez Wiedeń i Klagenfurt [...] dociera do miasta nad laguną”², czyli Wenecji. Kolejowy szlak wiedeński prowadził przez Śląsk – pociąg przejeżdżał przez Katowice, Świętochłowice, Rudę Śląską, Zabrze, Gliwice, Kędzierzyn Koźle, Racibórz. Poeta nie zatrzymał się w żadnych z tych miast (jak można by sądzić na podstawie przypisku do wiersza), miał jednak sporo czasu, by przyjrzeć się charakterystycznym śląskim pejzażom podczas podróży. Były to zapewne widoki bliskie opisywanym przez Józefa Ignacego Kraszewskiego, podróżującego (cóż z tego, że powozem, a nie pociągiem) w grudniu 1863 roku z Mysłowic przez Königshütte (Chorzów) i Świętochłowice do Gliwic.

Część ta Szląska – pisał Kraszewski – [...] cała jest zasiana zakładami hutniczymi, piecami, żelaznymi fabrykami. [...] te porozpalane ze wszech stron ogromne ogniska, świecące dymy, dalekie luno jakby olbrzymich pożarów, płomienie dobywające się na widnokręgu niby z wnętrzości ziemi, a pośrodku ich sterczące wysokie kominy i mury białe przedstawiały obraz fantastyczny, straszny, dziwny, jakby widzenie tej Danteskiej Dite, grodu piekieł [...]. Ten gród piekieł miałem przed sobą³.

Po raz drugi Miłosz mógł kontemplować górnośląski krajobraz w drodze powrotnej z Włoch. Miał wówczas w pamięci świeże obrazy Sieny, uderzająco odmienne od tych, które widział przez okna jadącego pociągu. Wizja rajszych ogrodów ścierała się z realnością danteskiego piekła. Franaszek pisze, że Włochy „inspiracją mogły się stać tylko przez odrzucenie, bo pisarz nie chciał spocząć w wiecznej przestrzeni dzieł sztuki, pielęgnował wewnętrzny skurcz, hołubił głód”⁴. Ostatecznie zatem górnośląskie inferno, a nie klasyczna Siena, okazało się „życiodawcze” – w sensie, który odsłania dalszy ciąg cytowanej już relacji Kraszewskiego:

[...] czułem się, jakbym zstąpił w piekło, od którego wspomnienia tego, co się wówczas na świecie naszym działo, wcale nie odrywały. Jechaliśmy tak powolnie, a przed nami coraz nowe wyrastały budowle ogniste,

² A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia*. Kraków 2011, s. 252.

³ J.I. KRASZEWSKI: *Dante. Studia nad „Komedią boską”*. „Roczniki Towarzystwa Nauk Poznańskiego” 1869, s. 132. Cyt. za: A. NAWARECKI: *Przez Königshütte. O dwóch danteskich podróżach Kraszewskiego*. W: *Po Dantem*. Red. J. OLEJNICZAK. Katowice 1996, s. 91.

⁴ A. FRANASZEK: *Miłosz. Biografia...*, s. 256.

ziejące płomieniami pieca [...]. Milczenie nocy, cisza tych pożarów niebieskawych, pomarańczowych, czerwonych, żółtych, robiły dziwne wrażenie. Byłem jakby w kraju czarów. Jak zająrzeć, kraj ten cały płonął, nie wydając jęku ani krzyku. Był to ogień życiodawczy⁵.

Wydaje się, że właśnie z podobnie „czytanych” śląskich krajobrazów zrodził się Miłoszowy pomysł opisania włoskiego miasta przez jego zaprzeczenie. Zamieszczony pod wierszem *Siena* dopisek „Italia-Śląsk, 1937” jest zatem wyraźnym tropem, prowadzącym do dwóch – jednakowo dla poety ważnych – miejsc, będących źródłem inspiracji.

Zdecydowanie mniej oczywisty jest ślad śląskości w wierszu *Do Tadeusza Różewicza, poety* (1948), którym Miłosz „przywitał wejście do literatury”⁶ nowego autora, będąc pod wrażeniem lektury jego pierwszego tomiku *Niepokój* (1947). Uważny czytelnik znajdzie ów ślad w następujących wersach:

Chwała stronie świata, która wydaje poetę!
 (...)
 Wieść o tym biegnie pod górskim księżycem
 I ukazuje poetę za stołem
 W zimnym pokoju, w mało znanym mieście,
 Kiedy zegar na wieży wybija godzinę⁷.

„W mało znanym mieście” poeta układa wiersze. Pisze też listy – między innymi do Czesława Miłosza:

Szanowny i Drogi Panie!

Przed miesiącem wysłałem do Pana moje wiersze – *Niepokój* – jestem bardzo ciekawy, czy doszły do rąk Pana. W tej chwili nie mogę do Pana obszerniej pisać o tych sprawach, ale krótko: u nas krytyka niemożliwie bzdury na temat poezji wypisuje, fantastyczne! [...] Gdyby moja książka nie dotarła do Pana – próbowałbym wysłać ją jeszcze raz. [...]

U nas najgorsze to, że nie tylko krytyka, ale redakcje są ślepe na to, co się dzieje na świecie – ci wszyscy poeci, którzy się powielają, gotowi są odgrzewać swoje stare spory, nawet „autentyzm” (*sic!*) jest czasem wywlekany z grobu – no i mamy taki taniec szkieletów, zwyrodniałe poemaci-ska, diabli wiedzą, o czym, i spory o rym [dosłownie]. Przekłady Pana z poetów poł.[udniowo]amerykańskich robią „dobrze” i są w tych warunkach b.[ardzo] pożądane. Czy nie skusi się Pan jednak na napisanie o tym

⁵ J.I. KRASZEWSKI: *Dante...*, s. 132. Cyt. za: A. NAWARECKI: *Przez Königshütte...*, s. 91.

⁶ Por. C. MIŁOSZ: *Korespondencja z Tadeuszem Różewiczem*. W: TENŻE: *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*. Kraków 2007, s. 579.

⁷ C. MIŁOSZ: *Do Tadeusza Różewicza, poety*. W: TENŻE: *Wiersze*. T. 2. Kraków 2002, s. 68.

zagadnieniu, które poruszyłem na początku listu – o tych drogach rozwojowych poezji?

Łączę wyrazy szacunku
i uścisk dłoni
(–) Tadeusz Różewicz⁸.

List jest datowany: Gliwice, 26 sierpnia 1947 roku. Przypisek pod tekstem informuje jednak, że autor *Niepokoju* ukończył pisanie listu 5 września w Krakowie – wówczas mieście swego stałego pobytu. Stąd poeta jeździł do Gliwic, gdzie od zakończenia wojny mieszkała jego żona. Sam przeprowadził się na stałe do tego śląskiego miasta w 1948 roku. Spędził w nim dwadzieścia lat, potem przeprowadził się do Wrocławia⁹.

Do tego właśnie miasta prowadzą liczne ślady w wierszu Miłosza *Siegfried i Erica*.

To miasto, jak niechlujna pościel z wnętrza nocy
Pył gruzu w ustach, goni mnie, Erico.
Takie spotkanie... Z bram śląskiego dworu
Zdarto herbową tarczę i zdeptano.
I Frau Matylda w białej kryzie, na tle flamandzkich portretów,
Zmarła, na tyfus, na błotnistych drogach¹⁰.

Już w tym otwierającym utwór fragmencie dostrzec można reminiscencje takich historycznych wydarzeń jak usunięcie tradycyjnego herbu Wrocławia przez nazistów w roku 1938, ewakuacja ludności cywilnej przez władze niemieckie w styczniu 1945 roku, bombardowania i zniszczenie zamienionego w twierdzę miasta. W dalszym ciągu utworu, nawiązując do powojennych losów Wrocławia i dramatu jego mieszkańców, autor snuje uniwersalną refleksję na temat nieludzkiej ideologii hitleryzmu i jej tragicznych skutków. Do okoliczności powstania wiersza *Siegfried i Erica* odsyła nas – jak w przypadku dwóch poprzednich utworów – dopisek pod tekstem: „Waszyngton, D.C., 1949”. Na początku maja tego roku Miłosz, pełniący funkcję *attaché* kulturalnego w ambasadzie w Waszyngtonie, przyjechał (po trzech latach nieobecności) na kilka tygodni do Polski. W czerwcu odwiedził Wrocław, po którego ulicach spacerował z Anną Kowalską¹¹. Podnoszące się z gruzów miasto musiało wyrzucić na nim duże wrażenie i skłonić go do przemyśleń, którym poetycki kształt nadał

⁸ C. MIŁOSZ: *Korespondencja z Tadeuszem Różewiczem...*, s. 581–582.

⁹ Gliwicki etap w biografii Tadeusza Różewicza opisała E. DUTKA: *Gliwickie ślady Tadeusza Różewicza*. W: TAŻ: *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Katowice 2014, s. 81–98.

¹⁰ C. MIŁOSZ: *Siegfried i Erica*. W: TENŻE: *Wiersze*. T. 2..., s. 21.

¹¹ Zob. A. KOWALSKA: *Dzienniki 1927–1969*. Red. P. KĄDZIELA. Warszawa 2008, s. 127.

po powrocie do Ameryki. O tym, jak ważne były to przemyslenia, świadczy fakt, że wspomnienie „zapachu ruiny” i pokoju „W ciemnym hotelu / W mieście Wrocławiu” powróciło po latach w wierszu zatytułowanym *Pokój* (1955)¹².

Jeżeli zgodzić się z tezą o autobiograficznym podłożu całego dzieła Miłosza¹³ (co znajduje zresztą uzasadnienie w wypowiedziach samego pisarza), to trudno się dziwić, że śląskie wątki w każdym z czterech przypominanych tu wierszy splatają się z epizodami z jego życia. Związki poety ze Śląskiem nie ograniczają się jednak wyłącznie do tych faktów.

Chronologicznie pierwsze zetknięcie ze śląskością łączy się z historią pewnej przyjaźni, opowiedzianą w *Rodzinnej Europie*.

W., kiedy razem studiowaliśmy prawo w Wilnie – pisze Miłosz – był wysokim anemicznym młodzieńcem, bardzo spokojnym i małomównym, tak jakby każde zdanie kosztowało go zbyt wiele fizycznego wysiłku. Syn górnika ze Śląska, miał wyraźne skłonności lewicowe, a zarazem odznaczał się pobożnością. Mieszkałem z nim przez pewien czas w domu akademickim [...]¹⁴.

Tajemniczy „W.”, z którym Miłosz dzielił pokój w akademiku, to Władysław Ryńca. Miłosz wspomina go w swych książkach wielokrotnie (między innymi w *Rozmowach z Aleksandrem Fiutem*, *Abecadle*, *Szukaniu ojczyzny*, *Roku myśliwego*), zawsze pisząc, że pochodził ze Śląska. W rzeczywistości Ryńca urodził się i wychował w Zagłębiu Dąbrowskim, ale z perspektywy wilnianina była to różnica bez znaczenia, zwłaszcza że nieliczni studenci pochodzący z obu regionów trzymali się na Uniwersytecie Stefana Batorego razem, skupiając się od 1934 roku we wspólnej organizacji pod nazwą Akademickie Koło Zagłębian i Ślązaków. W latach studiów Miłosza (1929–1934) Ryńca był z pewnością najbardziej znany spośród studiujących w Wilnie Ślązaków i Zagłębiaków¹⁵.

Angażował się czynnie w politykę na uniwersytecie i kiedy wchodził na trybunę, przekształcał się w przywódcę zdolnego do polemiki i gwałtownej inwektywy; zamiast jak zwykle półszepetem przemawiał wtedy szcze-

¹² C. MIŁOZ: *Pokój*. W: TENŻE: *Wiersze*. T. 2..., s. 292–294.

¹³ Zob. R. POKRYWKA: *Autobiografizm(y) Miłosza – metody badań, konflikty interpretacji*. „Świat i Słowo” 2015, nr 2, s. 135–145.

¹⁴ C. MIŁOZ: GG. W: TENŻE: *Rodzinna Europa*. Warszawa 1990, s. 254.

¹⁵ Na Uniwersytecie Stefana Batorego każdego roku studiowało zaledwie kilkanaście osób pochodzących z tych regionów. Zob. A. SREBRKOWSKI: *Przyczynki na temat związków Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie ze Śląskiem i Zagłębiem*. Referat wygłoszony na konferencji „Kresy północno-wschodnie i kresy śląskie w II Rzeczypospolitej” zorganizowanej przez Muzeum Górnośląskie w Bytomiu 13 czerwca 2007 roku [dostępny w Internecie: www.hist.uni.wroc.pl/pdf/srebrakowski/przyczynki.pdf].

kającym, metalicznym głosem. Ceniony jako organizator i taktik, sprawował różne funkcje w bloku lewicowo-liberalnym¹⁶.

W ten sposób charakteryzował Miłosz aktywność Ryńcy w takich organizacjach jak Związek Strzelecki, Legion Młodych, Związek Lewicy Akademickiej Front. Ryńca działał też prężnie w Bratniej Pomocy studentów USB, gdy przewagę we władzach stowarzyszenia zdobyli studenci nastawieni antyendecko (z Henrykiem Dembińskim na czele).

Po ukończeniu studiów drogi Miłosza i Ryńcy rozeszły się, jednak skrzyżowały się znowu podczas wojny, w Warszawie. Ryńca prowadził wtedy świetnie prosperującą firmę przewozową, która pod pretekstem transportu towarów dla Niemców dostarczała broń partyzantom, a przede wszystkim ratowała Żydów, przewożąc ich – jak pisze Miłosz – „z miasta do miasta w starannym opakowaniu”¹⁷. Ryńca zajmował się także skupowaniem rękopisów książek z zamiarem wydania ich po wojnie. Nabył kilka utworów Miłosza i uczynił go swoim agentem – poeta pośredniczył między innymi w zakupie dzieł Stefana Kisielewskiego i Leopolda Buczkowskiego. Większość rękopisów Ryńca wywiózł z Warszawy do swojej willi w Piastowie, gdzie doczekały końca wojny. W tej samej willi Miłosz i jego żona Janina znaleźli schronienie po powstaniu warszawskim. Co potem stało się z Ryńcą? Na to pytanie, zadane przez Aleksandra Fiuta, poeta odpowiedział: „Działał po wojnie jako adwokat w Polsce Ludowej. Umarł. Miał dwóch synów”¹⁸.

Miłosz zapamiętał Ryńcę jako człowieka dziwnego, „niesłuchanie zagadkowego”¹⁹ i – pochodzącego z Górnego Śląska. Zawsze miał o nim dobre zdanie, a zatem i pozytywne skojarzenia ze Śląskiem i Ślązakami.

Trudno powiedzieć, jak na myślenie o Śląsku oddziaływała pierwsza wizyta poety w Katowicach, pewne jest jednak, że wpłynęła ona na jego osąd polskiej demokracji ludowej, a – w konsekwencji – przyczyniła się do decyzji o emigracji. Ta wizyta przypadła bowiem na wspomniany już przy okazji wiersza *Siegfried i Erica* pobyt poety w Polsce wiosną i latem 1949 roku. Bezpośrednio z Wrocławia Miłosz pojechał do Katowic, gdzie 27 czerwca wziął udział w Zjeździe Polskich Artystów Plastyków, na którym uznano za obowiązującą w sztuce doktrynę socrealizmu. Po tym, jak kilka miesięcy wcześniej na Zjeździe Literatów Polskich w Szczecinie „naśladowanie wzorów sowieckich stało się obowiązujące dla pisarzy”²⁰, zjazd artystów w Katowicach ostatecznie przypieczętował jedynie słuszną koncepcję artystyczną, równocześnie skazując na potępie-

¹⁶ C. MIŁOSZ: GG..., s. 254.

¹⁷ Tamże, s. 255.

¹⁸ C. MIŁOSZ: *Autoportret przekorny. Rozmowy z Aleksandrem Fiutem*. Kraków 2003, s. 225.

¹⁹ Tamże, s. 224.

²⁰ C. MIŁOSZ: *Nie*. „Kultura” [Paryż] 1951, s. 3.

nie niepokornych, w stronę których podczas obrad kierowano otwarte groźby²¹. Trudno się dziwić, że Miłoszowe wspomnienie ze zjazdu zamknęło się w symbolicznej scenie: „w restauracji pijany ubek zmusza gości, by pili razem z nim, i nikt nie ma odwagi, by odmówić”²².

Jednodniowy pobyt w Katowicach miał jednak też jaśniejszą stronę. Wieczorem w Państwowym Teatrze Śląskim poeta obejrzał komedię Szekspira *Jak Wam się podoba*. Spektakl opierał się na przekładzie Miłosza, który zainspirował Władysława Krasnowieckiego. Premiera sztuki w jego reżyserii odbyła się w katowickim teatrze w grudniu 1948 roku. Chwaląc tę inscenizację, Krystyna Kuliczowska w „Dzienniku Literackim” pisała: „Doskonały przekład Miłosza odtwarza kongenialnie poetyckość oryginału”²³. Abstrahując od tego, że z czasem poeta czuł coraz mniej sympatii zarówno do samej sztuki, która wydawała mu się „głupawa”, jak i do własnego przekładu, fakt, że pierwsze przedstawienie na podstawie jego tłumaczenia miało miejsce właśnie w Teatrze Śląskim, nie jest bez znaczenia²⁴.

Tak się złożyło, że wszystkie kolejne wizyty Miłosza w Katowicach – już w zupełnie innych czasach – wiązały się z jego obecnością w Teatrze Śląskim. Po raz drugi odwiedził to miejsce prawie dokładnie po 44 latach – 22 czerwca 1993 roku. Przyjechał wtedy na uroczystość nadania tytułu *Doctora Honoris Causa* Uniwersytetu Śląskiego Josifowi Brodskiemu. Przeszedł w pochodzie uniwersyteckim ulicami Bankową i Warszawską do teatru, by wziąć tam udział w promocji doktorskiej. Jedną z imprez literackich towarzyszących ceremonii – mityng poetycki – także odbyła się w Teatrze Śląskim. Katowicka prasa donosiła, że teatr był wypełniony po brzegi, a mityng – fascynujący. Poeci czytali własne wiersze i mówili o innych twórcach: „Brodski o poezji Cwietajewej, Miłosz o Dostojewskim, Barańczak o Mandelsztamie, Drawicz o Bułhakowie, Netz o Puszkynie”²⁵.

Rok później Miłosz znów przyjechał do Katowic właśnie dlatego, że – jak sam powiedział – spotkanie z Brodskim tak świetnie się udało²⁶. Przyjechał z Krakowa, gdzie mieszkał od kilku miesięcy, by w katowickim teatrze promo-

²¹ Pisze o tym J. OPASKA: *O sztukę socjalistyczną w treści i narodową w formie*. „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 2000, nr 1–2, s. 113–123.

²² A. FRANASZEK: *Miłosz...*, s. 427.

²³ K. KULICZOWSKA: *W lesie i w zaułku (Szekspir i Shaw w Państwowym Teatrze Śląskim)*. „Dziennik Literacki”, 23.01.1949.

²⁴ Interesujące dzieje Miłoszowego przekładu *Jak Wam się podoba* i stosunek poety do tego przekładu opisała A. ROMANOWSKA: *Szekspir Czesława Miłosza*. „Studia Litteraria” 2009, nr 4, s. 111–128.

²⁵ Por. K. KRASUSKI: *Święto Uniwersytetu, miasta i poezji*. „Gazeta Uniwersytecka” 1993, nr 1.

²⁶ Por. B. GRUSZKA-ZYCH: *Miłosz w Katowicach*. „Na brzegu rzeki”. „Gość Niedzielny” 1994, nr 42, s. 23.

wać dwie książki – antologię poezji we własnym wyborze i tłumaczeniu, zatytułowaną *Wypisy z ksiąg użytecznych*, oraz autorski zbiór poezji *Na brzegu rzeki*, którego egzemplarze trafiły do teatru im. Stanisława Wyspiańskiego prosto z drukarni krakowskiego wydawnictwa Znak. Tym samym właśnie w Katowicach 25 września 1994 roku tomik *Na brzegu rzeki* miał swoją premierę, a katowiczanie byli pierwszymi czytelnikami, którzy mogli wziąć książkę do ręki, poznać zawarte w niej wiersze i usłyszeć je w interpretacji samego autora²⁷.

Parter, balkony i każdy kawałek podłogi – pisała po spotkaniu w teatrze Barbara Gruszka-Zych – widzowie wypełnili do ostatniego miejsca. Poeta rozpoczął od czytania wierszy z nowego tomu, ale wrócił też do klasyki: *Mowy ojczystej, Veni creator*. Na początku wydawał się jakby trochę zagubiony pośród tłumu [...]. Szukający przygotowanych kartek z wierszami, niedosłyszający pytań z widowni. Starszy, zmęczony człowiek, który przywiózł do Katowic pierwsze egzemplarze nowego tomu *Na brzegu rzeki*. Wstrząsającego prostotą, szczerością, ale i pełnym dystansu humorem wyznania poety-mędrca – czującego odchodzenie. Już po chwili czytania pierwsze wrażenie minęło. Stał przed nami błękitnooki Poeta w dżinsowej marynarce, mówiący ze śpiewnym, litewskim akcentem [...].

Nie było wątpliwości, że tłumnie zgromadzoną publiczność zafascynował stojący na scenie Poeta, którego jedynymi rekwizytami były kartki z poezją. Wszyscy słuchali, jak celnie dobiera utwory, trafnie puentuje długie wywody czytelników.²⁸

Podobnie entuzjastyczne relacje z niedzielnego spotkania publikowały wszystkie ważne w regionie gazety i czasopisma, między innymi katowicki dodatek „Gazety Wyborczej”, „Dziennik Zachodni”, „Trybuna Śląska”, „Panorama”²⁹. Pisano o „owacjach na stojąco” i niezwyklej sympatii, z jaką publiczność przywitała poetę, o jego zakłopotaniu, a jednocześnie wzruszeniu takim przyjęciem. Cytowano Miłoszowe wypowiedzi, zwłaszcza takie ich fragmenty, które niosły sentencjonalne przesłanie, na przykład: „Każda twórczość jest przegrana. Nagrody nie mają większego znaczenia. Ściga się zawsze jakiś cel, którego nie można osiągnąć”.

Chronologicznie następny śląski trop Miłosza także związany jest z Katowicami, ale prowadzi do Cieszyna. W sierpniu 1997 roku na zaproszenie Szkoły Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego poeta przyjechał do miasta nad Olzą, by wziąć udział w spotkaniu z zagranicznymi studentami letniego kursu

²⁷ Por. Miłosz, Miłosz. „Dziennik Zachodni”, 22.09.1994.

²⁸ B. GRUSZKA-ZYCH: *Miłosz w Katowicach...*

²⁹ Zob. np. M. WOSZKOWSKA: *Miłosz nie z brązu*. „Trybuna Śląska”, 26.09.1994; K. KARWAT: *Litewski niedźwiedź*. „Dziennik Zachodni”, 2.10.1994; M. KULIK: *Spotkanie z Miłoszem*. „Panorama” 1994, nr 43.

języka, literatury i kultury polskiej. Miłosz czytał swoje wiersze, mówił o ich wileńskich i litewskich kontekstach, odpowiadał na pytania. Studenci prezentowali poecie własne przekłady wiersza *Wyznanie*. Noblista wysłuchał go w wielu językach, między innymi serbskim, japońskim i tureckim. Specjalnym prezentem dla gościa był egzemplarz książki katowickiego literaturoznawcy Józefa Olejniczaka pt. *Czytając Miłosza*.

Spotkanie – wspomina jeden z jego uczestników – zakończyło się uroczystym obiadem w restauracji „Targowa” w centrum Cieszyna. Kiedy wchodziliśmy do środka, okazało się, że mieszkańcy miasta zdążyli się już dowiedzieć, że w Cieszynie przebywa Miłosz, wykupili wszystkie egzemplarze książek Miłosza, jakie można było dostać w cieszyńskich księgarniach, utworzyli w restauracji szpaler i na stojąco, oklaskami, powitali Poetę³⁰.

12 października 1999 roku w śląskiej prasie zapowiadano: „Dziś po raz trzeci gościem Teatru Śląskiego będzie Czesław Miłosz”³¹ (ciekawe, że nikt z piszących w latach dziewięćdziesiątych o kolejnych pobytach Miłosza w Katowicach nie wiedział o jego wizycie w teatrze – i w Katowicach – w czerwcu 1949 roku). Duża scena i tym razem była wypełniona po brzegi. Poeta opowiadał o swoich najnowszych książkach, jakie ukazały się w Wydawnictwie Literackim – *Wyprawie w dwudziestolecie* oraz bibliofilskim wydaniu poematu *Świat – poema naiwne*. Przedstawiał także śląskiej publiczności dwa pierwsze tomy *Dzieł zebranych* (wspólnej inicjatywy wydawnictwa Znak i Wydawnictwa Literackiego). Redaktor „Dziennika Zachodniego” tak podsumowywał spotkanie w teatrze:

To był wspaniały spektakl, wielkie wydarzenie. Setki entuzjastów tej twórczości z oniemiaaniem, graniczącym z niedowierzaniem, patrzyło na tego prawie 90-letniego człowieka, który zachował energię życiową 40-latką, a humor i błyskotliwość młodzieńca. [...] Noblista miał tego dnia wyborną formę. Udzielał tylko krótkich, lecz niezwykle klarownych odpowiedzi, z których każda była zalążkiem jakiejś nowej, ciekawej opowieści czy anegdoty. Znowu wszystkich nas poraził swą fotograficzną i żywą pamięcią, którą swobodnie sięga do czasów sprzed 50, 60, 70 lat...³².

³⁰ „Zdaje mi się, że to ja w tłumaczeniu z angielskiego wprowadziłem termin »środku masowego przekazu«... Miłosz w Szkole Języka i Kultury Polskiej UŚ. „Postscriptum Polonistyczne” 2011, nr 1, s. 368. Zob. też P. WILCZEK: *Czesław Miłosz w Cieszynie*. „Śląsk” 1997, nr 10, s. 44–45.

³¹ MARS: *Noblista w Śląskim*. „Dziennik Zachodni”, 12.10.1999.

³² K. KARWAT: *Uśmiech mistrza*. „Dziennik Zachodni”, 15.10.1999.

Kiedy dwa lata później poeta został laureatem Śląskiego Wawrzynu Literackiego, nie mógł już jednak – z powodu pogarszającego się stanu zdrowia – osobiście odebrać nagrody, otrzymanej za tomik *To*, na uroczystej gali w Bibliotece Śląskiej. Nie miał zapewne pojęcia, że pomysł nagrodzenia jego tomiku wywołał spór w literackim i naukowym środowisku Katowic, a całemu konkursowi towarzyszyła atmosfera skandalu. Ale to już zupełnie inna historia³³.

³³ Zob. *Czesław Miłosz laureatem Śląskiego Wawrzynu Literackiego*. „Gazeta Wyborcza”, 1.05.2001. Zgodnie z regulaminem nagrodę miała przyznać Kapituła konkursu. Podczas zebrania Kapituły pojawiło się wiele głosów przeciw nagradzaniu Miłosza. Przewodniczący Kapituły Ireneusz Opacki mówił, że „przyznanie poecie Wawrzynu może być odbierane jako zwykłe lizusostwo”, Marian Kisiel uważał, że „nie ma sensu ścigać się z Noblem”, a Dariusz Nowacki obawiał się, że „ten wybór będzie potraktowany jako banalny. I utrwali opinię o Wawrzynie, że jest to nagroda prowincjonalna”. Różnica zdań pomiędzy członkami Kapituły i dyrekcją Biblioteki Śląskiej, która przyznaje laur Śląskiego Wawrzynu Literackiego, doprowadziła do zmiany regulaminu konkursu już w czasie jego trwania. W wyniku tej zmiany o przyznaniu lauru zdecydowała nie Kapituła, ale czytelnicy biblioteki, członkowie Klubu Dobrej Książki (ci jednak mówią, że o głosowaniu nic nie wiedzieli). W proteście przeciw takiemu przebiegowi II edycji konkursu członkowie Kapituły nie pojawili się na finałowej uroczystości w Bibliotece Śląskiej. Por. tamże.